GAZETA LWOWSKA.

Sobota **N**er. **144.** 7. Grudnia 1839.

Prenumerata na »Gazetę Lwowską«.

G a z e t a L w o w s k a z Dodatkiem wychodzić będzie w roku przyszłym 1840 w takim samym kształcie i objętości i w tych samych dniach, jak w r. b. 1839, to jest: Gazeta z Dodatkiem po trzy razy na tydzień: we wtorek, czwartek i sobotę, a R o z m a i t o ś c i raz na tydzień, w sobotę, choćby w te dni święta przypadały; wyjąwszy we wtorek po Świętach Wielkanocnych, t. j. dnia 21. kwietnia, w święto Bożego Ciała, t. j. dnia 18. czerwca, i w sobotę nazajutrz po Bożém Narodzeniu, t. j. dnia 26. grudnia 1840.

Nie ustaniemy również w przedsięwziętém dążeniu naszém umieszczania i w roku przyszłym N o w i n L w o w s k i c h; i owszem najusilniejszém staraniem naszém będzie ile możności uczynić zakres ich obszérniejszym; jednakże gdy artykuł ten nie zawisł jedynie od dobréj woli i chęci naszéj, ale od zdarzeń i wypadków, jako pojawów chwilowych, niestałych, a co większa, nie zawsze ciekawych; więc z natury rzeczy już wynika, iż się zobowiązywać nie możemy, aby N o w i n y nieprzerwanym ciągiem każdemu numerowi Gazety naszéj towarzyszyć mogły.

*Prenumerata na Gazetę Lwowską z Rozmaitościami i Dodatkiem do Gazety Lwowskiéj zostaje niezmienioną i wynosi: *

1. We wszystkich c. k. Pocztamtach na prowincyi na pół roku złr. 11 kr. 12, na kwartał złr. 5 kr. 36 mon. kon.; w głównym c. k. Pocztamcie Lwowskim na pół roku złr. 10 kr. 24, na kwartał złr. 5 kr. 12 mon kon.; wraz z opieczętowaniem.

2. Dla tych pp. Prenumeratorów, którzy chcą odbiérać Gazetę we Lwowie, w kantorze Gazety Lwowskiéj, wynosi prenumerata na pół roku złr. 9 kr. 36, na kwartał złr. 4 kr. 48 m. k.

PP. Prenumeratorom we Lwowie, będzie na ich żądanie Gazeta do ich pomieszkań odsełaną, jeżeli zapłacą z góry w kantorze Gazety na miesiąc 15 kr., na kwartał 45 kr., na pół roku złr. 1 kr. 30 mon. konw.

P r z e g l ą d a r t y k u ł ó w.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia* —

W c. k. wojsku zaszły następujące odmiany: Prokop hrabia H a r t m a n n de K l a r s t e i n, feldmarszałek-lejtnant, przydzielony do nadwornéj rady wojennéj, został właścicielem opróżnionego pułku piechoty księcia Bentheim-Steinfort N. 9. — Wilhelm baron G r u e b e r, feldmarszalek-lejtnant i dywizyjoner, został drugim właścicielem pułku piechoty księcia Emila Heskiego *und bey Rhein* N. 54. — Franciszek hrabia H a l l e r de H a l l e r k e ö, pułkownik, podporucznik król. węgierskiéj szlacheckiéj gwardyi przybocznéj, został porucznikiem téjże gwardyi przybocznéj. — Alexander hrabia E n g e l h a r d t de S c h n e l l e n s t e i n, z pułku piechoty hrabi Kińskiego N. 47, został Ajem przy Arcyksiążętach, synach JCMości Arcyksięcia Rajnera. — Adalbert C o n t e, pułkownik z piérwszego wołoskiego pogran. pułku piechoty Nro. 16, został jenerałem-majorem.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

)(

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Rozwiązanie Kortezów nastąpiło nareszcie. *Moniteur* z dnia 23. listopada zawiéra doniesienie ambasadora francuzkiego w Madrycie z d. 18. wspomnionego miesiąca, do ministra spraw zagranicznych, które dostało się do Paryża depeszą telegraficzną z Bajonny z d. 20go, z powodu mgły przerwaną. Miejsce depeszy, które się do Paryża dostało, brzmi jak następuje: »Wyrok Królowéj Rejentki nakazuje rozwiązanie Kortezów.«

Journal de Toulouse, *Journal des Pyrénées Orientales* i *Emancipation* powtarzają jednozgodnie poźniejsze szczegóły o śmierci hrabi d'Espana, podług których znaleźć miano utopione w Segrze ciało jego, mające ręce i nogi skrępowane. — *Gazette du Languedoc* z d. 18. listopada potwierdza także wiadomość o śmierci hrabi d'Espana, dodając wszakże, iż hrabia nie od własnéj eskorty, lecz od krystynistów był zabitym: »Otrzymano wczoraj urzędowy raport władz krystynistowskich z la Seu d'Urgel o śmierci hrabi d'Espana. Tenże uciekłszy z Organii i dni kilka błąkając się po górach, wpadł w ręce oddziału wojska konstytucyjnego. Związanego zrzucono z mostu Espia do Segry.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Według urzędowego jak się zdaje artykułu gazety *Morning-Chronicle* z dnia 20. listopada, wszystkich członków tajnéj rady zwołano na następną sobotę, by usłyszéć powierzenie Królowéj: »Nie wypada nam« czyni uwagę *Chronicle* »dotykać bliżéj przedmiotu tego powierzenia, lecz łatwo się go domyśléć.« *Standard* dorozumiéwa się, że zajdzie mowa o zamęźciu Królowéj, nie pojmuje jednak co ma przytém tajna rada do czynienia, kiedy z jednéj strony ustawa, czyniąca zaślubiny członków rodziny królewskiéj od przyzwolenia monarchy i tajnéj rady zawislemi, do samego monarchy zastosowaną być nie może, z drugiéj zaś wezwani raz członkowie tajnéj rady obowiązani są według przysięgi swéj służby nie do słuchania samych tylko powierzeń, lecz do udzielania swéj rady.

O stanie zdrowia księcia Wellingtona, przebywającego obecnie w Walmer-Castle, były niepokojące wieści w obiegu. Głoszono, że książę w poniedziałek d. 18. wieczorem, właśnie gdy się na obiad chciał ubiérać, został nagle apoplexyją tknięty i przez czas niejaki mowę utracił; wszelako użycie pijawek sprawiło mu ulgę i teraz ma się już daleko lepiéj. Gazeta *Times* pisze z Doweru pod d. 19. listopada: »Onegdaj o pół do 7. wieczorem książę Wellington nagle mowę utracił. W tym stanie przetrwał do dzisiaj do godziny szóstéj zrana, a teraz już mu się cokolwiek polepszyło. Lekarzy księcia przywołano z Londynu.« List z téjże daty w dzienniku *Courier* umieszczony, napad ten apoplexyi daleko mniejszym wystawia. »Onegdaj« donosi tenże »przyszło księciu do głowy swój kaszel głodem umorzyć i dla tego przez cały dzień nic nie jadł; podobnież postąpił sobie także w poniedziałek, a gdy mu się po tém lepiéj zrobiło, wyjechał na polowanie. Wróciwszy do Walmer-Castle tak był osłabł, że zemdlał, lecz przyczyną tego był istotnie brak pokarmu. Pomoc lekarska przywróciła mu wkrótce przytomność, moczył nogi i położył się do łóżka. Dzisiaj chciał jak zwykle wstać o godzinie szóstéj, lekarz atoli radził mu, by jeszcze dłużéj spoczywał. Pozostał więc w łóżku, usnął snem spokojnym i przy pomocy boskiéj będzie jutro zdrów zupełnie; o niebezpieczeństwie nié ma mowy.«

Burmistrzowi w Newport, panu Philipps, w uznaniu jego walecznego postępowania podczas tamecznych rozruchów, nadano godność szlachectwa. Oficérowie mający udział w obronie Newportu, otrzymali od naczelnika armii pochwały na piśmie.

Dnia 15. listopada odbyli robotnicy w kopalniach w Dolais zgromadzenie, i z Vartegu miały także nadejść niepokojące wieści. Do Pontypola znaczną ilość wojska wysłano. Dnia 16go uwięziono w Blackwoodzie pewnego amerykańskiego szarletana, nazwiskiem Izraela, który ma być mocno w spisek zawikłanym. Ma on lat 93, i bardzo przebiegłym człowiekiem być się zdaje. Słychać, iż najznakomitsi mieszkańcy południowéj Walii zamierzali odbyć d. 18. zgromadzenie w Caermathen, by się naradzić, jakie środki dla zabezpieczenia swojego życia i majątku przedsięwziąć mają. Podług doniesień, które dziennik *Courier* otrzymał, udało się z Merthyr Tydvil do powstańców w Newporcie nie więcéj jak 500 do sześciu set ludzi, a i z tych tylko sto było uzbrojonych. To miasto, jako wielkie ognisko chartyzmu, a przynajmniéj co do liczby jako główna jego siedziba, zachowuje się spokojnie. Po doświadczeniach Frost'a, które się nie powiodły, odbyło się wprawdzie kilka burzliwych zgromadzeń, ale naczelnicy uznali za rzecz potrzebną przemówić do ludu: »Rozejdźcie się do domu i zachowajcie się spokojnie; przyjaciele nasi w Newporcie za rychło na harc wystąpili.« Mowa przewodzców pokładających ufność w moralnéj imponującéj sile związku Chartystów, zmierzała widocznie do wstrzymania się od wszelkiego otwartego zamachu.

W czasie udérzenia na Newport, i w chwili gdy mieszkańcy Cardyffu na podobny zamach ze strony Chartystów oczekiwali, stał tamże w porcie północno-amerykański okręt »*Warszawa*«, którego kapitan Foulger razem z dwunastu ludźmi swéj osady dobrowolnie się stawił i podjął się dowództwa nad kilką lekkiemi działami, które przeciw powstańcom na zamku wymierzyć chciano. Atoli do użycia tychże nie było żadnego powodu.

Francyja.

Książę Orleański odprawił wjazd uroczysty do Lugdunu d. 19go listopada o godzinie 3ciéj po południu.

Wielu deputowanych oświadczyło zamiar, ażeby zaraz w początku posiedzeń wnieść na parlamentarskie rozpoznanie pod względem wypadków, jakie p. Blanqui starszy, po powrocie z Afryki, o sprawach tamtejszych do powszechności podał. P. Blanqui rozpoczął d. 17. listopada, na posiedzeniu akademii moralnych i politycznych umiejętności, swoje sprawozdanie o stanie ekonomicznym francuzkich posiadłości w Afryce. Obszerny dokument ten, z którego poniżéj wyimki umieszczać zaczynamy, chwalony jest bardzo w pismach paryzkich.

Następujący jest wyciąg ze sprawozdania pana Blanqui z jego podróży naukowéj do Algiéru, odbytéj z polecenia akademii: »Piérwsze wrażenie, jakiego doznajemy wstępując na ziemię afrykańską, jest bardzo różne, biorąc od tego czy w Algiérze czy w Philippeville na ląd wysiadamy. Podróżnik, który do Algiéru przybywa, podziwia ten nowy tak obcy dla niego widok, jaki przedstawia mu to białe, amfiteatralnie zbudowane, wysokim ząbkowatym murem obwiedzione miasto. Okolice Algiéru okryte są domami wiejskiemi, które leżą pośród drzew wysokich w rozkosznéj wegetacyi; port napełniony okrętami, a wybrzeża ożywione są mnóstwem ludzi, których czynność wyrównywa ruchowi naszych miast wielkich. Podziwienie wzrasta, skoro się na ulice wejdzie, widać tam bowiem nowe domy, w smaku europejskim zbudowane i wytwornemi przyozdobione sklepami. Mniemalibyśmy znajdować się w którém z miast Prowancyi lub Włoch, gdyby zgraje Murzynów i Arabów (którzy zresztą przy transporcie towarów bardzo się czynnymi okazują), zgraje, które widzimy snujące się po mieście, nie nadawały mu niektórych znamion piérwotnéj fiziognomii, jaka jednakże z dniem każdym co raz się więcéj zaciéra. Już część trzecia miasta Algiéru uległa téj metamorfozie, która opanowuje najznaczniejsze dzielnice miasta, a która ludność muzułmańską, tak bardzo naszym zwyczajom i obyczajom nieprzyjaźną, przemocą ku sobie pociąga. Liczni wychodnie przybywszy z Wysp Balearskich, Malty, wybrzeży Włoch, nawet z Niemiec i Szwajcaryi, niepomnąc o tych, którzy z Francyi przybywają, wypiérają powoli Maurów, Turków i Arabów, zmuszonych uciekać przed postępami czynnéj széroko rozpościérającéj się cywilizacyi. Potrzeba piąć się do ciasnych niedostępnych ulic górnéj części miasta, chcąc znaleźć krajową ludność, która jeszcze zetknięcia się z Europejczykami uniknęła. Lecz Maurowie niech jak chcą ściśle się obwarowują i oszańcowanych pomieszkań swoich ze wszech stron strzegą, cywilizacyja ściga ich, łamie wszelkie zapory, wszelkie zasłony zrywa i na gruzach starych budowli stawia nowe gmachy z otwartemi arkadami, z dużemi oknami, mającemi widok na ulice i na swobodne życie, które się tamże odbywa. Drożyzna artykułów do życia wzrasta w stosunku nowéj ludności, któréj obżarstwo zadziwia Maurów, przyzwyczajonych do poprzestawania na małém. Mianowicie cena pomieszkań nadzwyczajnym sposobem wzrasta: i tak jeden z mniejszych restauratorów za piérwsze piętro domu, zbudowanego według rządowego planu, płaci rocznie 9000 franków. Na tymże placu znajdują się arkady, których sklepy tak drogo jak w *Palais royal* wynajmowane bywają. Pokazywano mi ciemny okopcony sklep na skład tytoniu, którego czynsz wynosi rocznie 2500 fr. Słowem, by dać dostateczne wyobrażenie o zmianie stosunków ekonomicznych, dosyć będzie, gdy powiém, iż rząd odstąpił kontraktem pewnemu prywatnemu właścicielowi swego nowego gmachu za ciągły czynsz więcéj niż po 15,000 fr. rocznie, a właściciel mimo tego pobiéra jeszcze znaczne dochody. Piérwszym skutkiem naszego osiedlenia się w Algierze, było przeto jak widzimy wyparcie części krajowców, którzy oddalili się bądź ze względów religijnych, bądź dla wzrastającéj drożyzny. Atoli to wyparcie krajowców przez Europejczyków stało się przyczyną niektórych zjawisk ekonomicznych, zasługujących na największą uwagę, mianowicie raptowny upadek klas średnich i niemniéj raptowne zbogacenie się w Algierze ubogich klas krajowców. Ci mieszkańcy, których my językiem nowszych publicystów obywatelami (*bourgeois*) nazywamy, żyli w znacznéj części przed naszém zajęciem lub z swoich urzędów, które teraz potracili, lub z przychodów publicznych, które my bądź poznosiliśmy, bądź na publiczny obrócili użytek; inni znowu posiadają dotąd wprawdzie dochody, ale nie będące w żadnym stosunku z panującą teraz drożyzną. Większa część tych nieszczęśli-

)(2

wych nie jest w stanie otrząść się z swéj wrodzonéj gnusności i z dniem każdym bardziéj w nędzę zapada. Najzapobiegliwsi starają się o miejsce posługacza w biórze (*chaoux*); fanatycy wynoszą się w inne strony; ludzie z rezygnacyją tłumią w sobie żal wszelki, cierpią największy niedostatek, i poprzestają na tém, jeżli choć jeszcze w powadze swego ubioru szczątki dawnéj świetności utrzymać mogą. Co w téj okropnéj walce stanie się z ich żonami i córkami, Bóg raczy wiedzieć; listy stanu cywilnego wyrażają się o tém w sposób, który we władzach municypalnych największą wzbudza obawę. Przeciwnie najniższa część ludności, która dawniéj tylko na grubijaństwa i kije liczyć mogła, a którą sam jeszcze chłostaną widziałem, ta tak niegdyś uciemiężona klasa podnosi dzisiaj głowę i prędko się zbogaca. Będący dawniéj niewolnikami przeszli teraz w stan służących; roboty w porcie zatrudniają znaczną ilość Biskierów i Murzynów, podobnych do naszych Arwernianów i Sabaudczyków, którzy przybyli z nad granic puszczy, dla trudnienia się dźwiganiem ciężarów; wielu z nich posługuje za najem. Będący po-między nimi z plemienia Kabylów, kształcą się na wybornych rzemieślników. Ta pracowita dzielna część ludności oswoiła się zupełnie z naszemi zwyczajami, a mianowicie z naszemi pieniędzmi. Ich żądza zbiérania i chowania wzorem skąpców pieniędzy, które zarobią, ma ten skutek, że co-dzień prawie jaka znaczna summa z obiegu wychodzi, i już od czasu wzięcia przez nas w posiadłość Algieru, wzrosły te summy do 30 milijonów franków. Trudniący się uprawą roli w obwodzie Algieru porobili niemniéj dobre interesa przy wzroście ludności, jak widać z tego, że tak gorliwie co-dzień wszelkim rodzajem żywności targ miejski zaopatrują. Przez ciąg pobytu mojego w Algierze rzadko zaniedbywałem uważać na najmniejsze szczegóły, jakie ten targ nastręcza i znajdowałem go zawsze, tak co do ilości, jakoteż co do gatunku, podobnież obficie zaopatrzonym, jak targowice Paryża. Okolice naszéj wielkiéj stolicy nie mają większego ruchu, jak okolica przed bramą Babazun, z jéj ciągnącemi ku miastu końmi, mułami i wielbłądami, które objuczone żywnością pod ciężarem się uginają. Czuje się przechodząc przez to afrykańskie miasto, że w niém energija panuje, która bogactwu i sile za podstawę służy. Dniem i nocą zajmują się tu zwalaniem starych domów, dla stawiania w ich miejsce wygodniejszych i porządniejszych; zaledwo czas mają plac z dawnego rumowiska oczyścić, a już nową rozpoczynają budowę. Założone na bagnach ogrody, są podobnież pomieszkaniom za nadzwyczajnie drogie summy wynajmowane i czynią właścicielom 15 procentu czystego zysku. Bank robiłby tu znaczne interesa, gdyby administracyja jego umiała pokonywać wynikające z bojaźni przeszkody i oprzeć się niebezpieczeństwom za nadto śmiałych przedsięwzięć.«

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Niemcy.

Dalsze dodatkowe wyimki z Wykazu władzy centralnéj Związku niemieckiego: *Bunt d.* 3. *kwietnia* 1833: Władze dnia 3. kwietnia otrzymały wiadomość o zamiarze buntu. Bawiącemu w mieście pewnemu cudzoziemcowi doniesiono w bezimiennym liście z wezwaniem do udziału, że o pół do dziesiątéj mają być strażnie: główna i konstablów, szturmowane, więźniowie uwolnieni, posłowie przy Związku niemieckim przytrzymani, i ma być mianowany rząd tymczasowy. Cudzoziemiec udzielił treści tego listu rządzącemu burmistrzowi. Straży konstablów, złożonéj z 15. ludzi, nie powiększono wprawdzie, lecz do głównéj strażni, gdzie się znajdowało 41 ludzi, dodano dziesięciu, wojsku linijowemu w koszarach wydano rozkazy baczności, a przy kościele katedralnym postawiono dwóch policyjantów. Między ósmą a dziewiątą, a zatém w godzinę przed wyznaczonym wybuchem, zgromadzili się do pomieszkania doktora Bunsen, w gmachu mennicy, ci wszyscy, którzy dniem wprzódy otrzymali ku temu wezwanie w Bockenheim; oprócz tych przybyli jeszcze: student Silberrad i dwóch nauczycieli przy instytucie Jérzego Bunsena, Edward Kollhof z Friedland w Meklemburskiém i Jérzy Nahm z Kriegsfeld w Bawaryi reńskiéj. Sprzysiężonym rozdano karabiny z bagnetami, pistolety, ostre ładunki, kordelasy, puginały, siekiéry, topory, rakiety i trójbarwne kokardy. Broń ostro nabito, do dwóch przy głównéj strażni znajdujących się dział porobiono ładunki kartaczowe, rozdano hasła, urządzono atak bagnetami, lecz tylko w potrzebie miano strzélać. Uczyniono wniosek, jak wielu obżałowanych zeznaje i stwierdza, ażeby dowódzcę wojska linijowego, pułkownika Schillera, w pomieszkaniu jego zamordować; dwóch ochotników podjęło się wykonać to, lecz nie wiadomo, ażali w istocie chciano ten zamiar uskutecznić.

Podczas gdy tym sposobem, prawie pod bokiem koszar, gdzie wojsko było na baczności, czyniono w gmachu mennicy przygotowania do szturmu na główną strażnię; w domu gościnnym gospodarza Pauli za »różą« ci się znowu zgromadzili, którzy mieli strażnię konstablów szturmować. Było ich ośmnastu: kilku z nich przy-

niosło karabiny z bagnetami od miecznika **Glauth**. Te wraz z ostremi ładunkami porozdawano, a większa część spiskowych była oprócz tego pistoletami i szablami uzbrojona. Wielu miało twarze poczernione lub pomalowane, a na jednym larwę spostrzegano. Polacy między nimi byli w mundurach. Żadnego z tych powstańców nie uwięziono. Podania o tém, co się działo w domu gościnnym, uzasadnione są w wyroku sądowym na opowiadaniach emigrantów uwięzionym późnićj współwinowajcom. Według powziętych zeznań przytacza wyrok sądowy następujących domniemanych uczestników buntu: dra. **Gärth** i dra. **Neuhoff**, kandydata **Schülera** z Darmsztadu, studentów **Scribę** i **Lubańskiego**, trzech oficerów polskich przybyłych do Frankfortu dnia 30. marca, dwóch Polaków, którym Itzstein do Frankfortu podróż ułatwił, polskiego majora przybyłego z Metzu do Frankfortu, kilku czeladników rzemieślniczych, między tymi czeladnika szewskiego Jana Michała **Mezgera** z Rolle w Szwajcaryi, który w walce poległ. Z zupełną pewnością wymieniono w wyroku sądowym udział pisarza a przedtém sierżanta Filipa Henryka **Zwick** i Fryderyka Adolfa **Müller**, czeladnika od miecznika Glauth, który się późnićj do powstańców przyłączył.

Około pół do 10téj wyruszyli sprzysiężeni, w liczbie trzydziestu trzech, z gmachu mennicy, pod dowództwem **Rauschenblatta**, a z domu gościnnego za »róża« pod wodzą polskiego majora. Orszak **Rauschenblatta**, po trzech w rzędzie, postępował cicho przez wielki i mały *Hirschgraben* ku głównéj straźni. Żołniérze, stosownie do rozkazu, znajdowali się w izbie, a nienabite karabiny ich wisiały przed strażnią na podsieni. Orszak przybywszy w koniec ciągnącéj się ku placowi parady ulicy, *Katharinenpforte* zwanéj, około trzydzieści kroków od straźni, uderzył na nią zakomenderowawszy: »Na bagnety!« i śród okrzyku *Hurrah!* Słyszano także okrzyki: »Wolność!« i »Precz z monarchami!« Raźnie i bez przeszkody dostali się powstańcy do karabinów, stojących rzędem na podsieni. Odbywającemu straż żołniérzowi, który bagnetem się broniąc, więcéj żołniérzy ku pomocy wzywał, wystrzał z tyłu ramię zgruchotał. Umieszczeni w straźni bezbronni żołniérze rzucili się ku otworzonym przez sierżanta drzwiom, a w téj chwili tak przez nie, jako też przez wybite okna padło od powstańców kilka wystrzałów do izby żołniérskiéj, które jednego żołniérza raniły, a sierżanta położyły trupem. Podczas gdy z wypadających na dwór żołniérzy cztérech pchnięciem bagnetu śmiertelnie raniono, tuż po tych wystrzałach wpadła część buntowników do izby żołniérskiéj, wezwawszy do poddania się żołniérzy, nie mających broni i pozbawionych dowódzcy: dowodzący oficer bowiem na piérwszy rozruch wyskoczył oknem i za dom się ukrył. Namawiano żołniérzy, atoli wezwanie, ażeby się do spisku przyłączyli, zapewnienie, że dziś w całych Niemczech rewolucyja, że 40,000 włościan ciągnie ku miastu, ze niczego nie chcą jak tylko wolności i równości, że żołniérze uwolnieni będą z jarzma niewoli i podoficerami zostaną, wszystkie te namowy były bezowocne; toż samo działo się z dawanemi pieniędzmi i tylko jeden żołniérz 50 zr. przyjął. Więźniów w górném piętrze domu, bądź za przekroczenia druku, bądź za rozruchy zamkniętych, między tymi literatów **Freyeisen** i **Sauerwein**, puszczono na wolność i dano im karabiny, ale oni do buntu miészać się nie chcieli. (Nazajutrz wrócili sami do więzienia.)

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Królestwo Polskie.

— *Z Warszawy d. 28. listopada.* —

N. Pan d. 28. z. m. nadać raczył wiecznemi czasy na dziedzictwo, z takiemi prawami i użytkami, z jakiemi skarb posiada: Ministrowi wojny, jenerałowi-adjutant:, jenerałowi jazdy hrabiemu Czerniszew, dobra **Klenowo**, w obwodzie Sieradzkim, w obszerności odpowiadającéj wysokości czystego rocznego dochodu zł. 30,000, i urzędnikowi kancelaryi dyplo: przy głównodowodzącym czynną armiją oraz członkowi rady wychowania w Królestwie Polskiém, szambelanowi JCM., radzcy kol. Kruzensztern, dobra **Dąbrowa** w obw: Łukowskim, w obszerności odpowiadającéj wysokości czystego rocznego dochodu zł. 5000. (*K. W.*)

Turcyja.

Ostatnie wiadomości z Konstantynopola pod dniem 13. listopada donoszą: »Książę Joinville na pokładzie austryjackiego statku parowego: »*Crescent*« odpłynął d. 8. do Trebizondy.«

Dziennik *Echo de l'Orient* donosi ze Smyrny pod d. 9. listopada: »Admirał Laland, opuścił d. 4go listopada zatokę Besyka ze wszystkiemi pod jego dowództwem zostającemi okrętami wojennemi, dla przezimowania, jakeśmy już donosili, na naszém morzu. Eskadra angielska stoi przy wyspach Wurli na kotwicy. Przyłączyły się do niéj linijowe okręty »*Edinburg*« i »*Benbow*«, które z Anglii przybyły, równie jak i statki parowe »*Gorgon*« i »*Radamantus*«, które w naszéj zatoce stały. Admirał Stopford oczekiwał od swego rządu upoważnienia, by z jedną częścią swéj eskadry w Malcie mógł przezimować. JCMość Fryderyk Arcyksiążę Austryjacki puścił się dnia

6. zrana z licznym pocztem w naukową podróż w okolice Efezu.«

NOWINY LWOWSKIE.

D. 3go b. m. rozstał się z tym światem Stanisław z Wronowa Wronowski, właściciel dóbr, były radzca Sądu Szlacheckiego, w 106 roku życia. Wiek tak długi odznaczył wielu szlachetnemi czynami i nie przestanie żyć w pamięci tych wszystkich, którzy mieli przyjemność znać go osobiście, lub z nim byli w bliższéj styczności. Lwów traci w nim jednego z swych patryjarchów, niejako żyjącą kronikę dziejów ostatniego stulecia, męża światłego i kochającego nauki i sztuki piękne, czego dał dowody gromadząc przez całe życie liczny zbiór książek, obrazów, mineralijów, monet i tym podobnych przedmiotów, których znaczną część jeszcze za życia tutejszym zakładom publicznym poświęcił.

Dnia 4go b. m. w teatrze polskim dano komedyję we dwóch aktach pp. Melesville i Carmouche: *Dwa pojedynki*, i piérwszy raz (wspomniana w przeszłéj »Gazecie« naszéj) komedyję jednoaktową ze śpiewkami, przełożoną z francuzkiego: *Rataplan mały dobosz*. — *Dwa pojedynki* jest to sztuczka, któréj głównym celem zabawa; jest to jedna z tych lekkich francuzkich komedyj, w których nic nié ma, a jednak mile czas zapełniają: śmiejemy się i zapominamy, że się autor z wszelkiém prawdopodobieństwem rozminął. P. Smochowski (Leon Darcourt) był przywołanym; jakoż zasłużył na to wyszczególnienie zadając sobie wiele pracy, by podnieść dosyć powszedni utwor. Sztuka ta w ogóle była żywo graną. — *Rataplan mały dobosz*, był głównem tego wieczora widowiskiem. Tu gra także wszystko prawie uczyniła, lubo nieznany autor na innem wdzięczniejszém niż autorowie poprzedniéj sztuki działając polu, mógł się łatwo z swemi pomysłami rozwinąć. Kilka scen nie źle mu się powiodło; umiał trafnie wesołość czułością przeplatać i po śmiéchu łzy z ócz wyciskać. Sztuka ta miłe czyniąc wrażenie długo utrzymać się potrafi. Grę w ogóle chwalić można. P. Zamecka (Rataplan) grała śmiało, żywo i z czuciem. P. Bensa (Groscanon) był to wyborny stary grenadyjer, a scena między nim i Rataplanem, w któréj ostatni oświadcza, że go nawet dla matki nie opuści, była z wielką wprawą odegraną. P. Zamecka i P. Bensa zostali z zapałem przywołani. (9.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Zaleszczyki d. 1. *grudnia* 1839. W ciągu listopada nie spławiono Dniestrem żadnego materyjału drzewnego, a więc spław w tym roku zakończył się w październiku.

Ceny produktów są tu teraz następujące: korzec pszenicy 9 zr., żyta 7 zr., jęczmienia 3 zr. 30 kr. do 4 zr., owsa 2 zr., hreczki 3 zr. 15 kr. do 3 zr. 30 kr., kukurudzy 4 zr. w. w. — Wadra wódki na miejscu 4 zr. 30 kr. w. w. — Z powodu bardzo złych dróg, zboże mało co dotąd jest poszukiwane.

Wiédeń d. 1. *grudnia* 1839: Taxa funta mięsa na bieżący miesiąc grudzień postanowiona po 8 kr. mon. konw.

Wrocław d. 23. *listopada* 1839. Rzepak płacili nasi olejarze o $1\frac{1}{2}$ do 2 tal. prus. drożéj na wisplu (25 szellów); podług tego stosunku wypada za jeden wispel zimowego 59 do 60 tal. prus., a letniego 51 do 52 tal. pr. z kosztami naładowania na berlinki. — Koniczyna biała nie zmieniła się w cenie, cetnar przedniéj płacą po 10 do 11 tal. pr., średnio-przedniéj 9 do $9\frac{3}{4}$ tal. pr., a średniéj po 8 do $8\frac{2}{3}$ tal. pr.; czerwona zaś podskoczyła o $\frac{1}{2}$ do $\frac{2}{3}$ tal. pr., albowiem dopytywano się bardziéj o nią; cetnar przedniéj płacono $13\frac{1}{2}$ do 14 tal. pr., a średnio-przedniéj $12\frac{1}{2}$ do 13 tal. pr. — Wełny ordynaryjnéj i średnio-cienkiéj polskiéj sprzedano nieco po 44 do 54 tal. pr. cetnar i dopytują się o nią; cienka zaś nié ma wcale pokupu. *(Preus. Handl. Zeit.)*

Londyn d. 22. *listopada* 1839. Cło od pszenicy podwyższono o 2 szyl. na kwarterze. Na ten tydzień zaś stoi cło od pszenicy na 20 szyl. 8 den., jęczmienia 10 den., owsa 9 szyl. 3 den., żyta 14 szyl., fasoli 2 szyl., grochu 2 szyl. *(Preus. Handl. Zeit.)*

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 49. Rozmaitości.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego — Drukiem Piotra Pillera we Lwowie. *(Dod. Nadzw.)*

Nro. 2996. [2]

C. K. uprzyw.
RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA
WIELKIE NOWE TOWARZYSTWO ZABEZPIECZAJĄCE
w Tryjeście.

Główna ajencyja we Lwowie u J. A. Justiana,
„ „ w Brodach u B. G. Paserli.

Ten wielki zabezpieczający zakład, zezwolony od c. k. gubernium Tryjestyńskiego, a łaską Najjaśniejszego Pana kilkoma przywilejami udarowany, przyjmuje do zabezpieczenia od szkód z pożarów: fabryki, budynki mieszkalne i gospodarcze, meble, narzędzia fabryczne, składy towarów, zapasy zboża i wódki, bydło, w ogóle ruchomości wszelkiego rodzaju, tudzież towary w drodze lądem lub wodą będące, przeciw różnym niebezpieczeństwom, na jakie w czasie podróży są narażone.

Kapitał tegoż towarzystwa z dwóch milijonów zr. w mon. konw. składający się, li tylko powyższym zabezpieczeniom poświęcony, jego prawe i słuszne zasady, których dowody już przy kilku wynikłych szkodach miało dać sposobność, jego korzystne warunki i nader słuszne premije, pomyślny skutek którego już w różnych częściach monarchii doznało — o to są powody, które Riunione Adriatica di Sicurta przytoczyć może, polecając się Wysokiemu Stanowi szlacheckiemu i szanownéj publiczności przez niżéj podpisanych, którym główne ajencyje powierzyło, a którzy podobnémże zabezpieczeniem wszystkich cyrkułów galicyjskich trudnić się będą. Ci główni ajenci mając zlecenie wydawać wyżéj oznaczone zabezpieczenia, będą sobie mieli za szczególniejszy obowiązek korzystać z każdéj sposobności, by powszechne pozyskali zadowolenie.

Taryfa, niemniéj formularze, według których układane być mają podania do zabezpieczenia, wydawane będą bezpłatnie u niżéj podpisanych, którzy także zawsze gotowi będą udzielać ochoczo wszelkich objaśnień zabezpieczenia się tyczących.

Dobrodziejstwa, których wszystkie klasy towarzystwa ludzkiego przez zabezpieczenia od szkód z pożaru stają się uczestnikami, są już powszechnie uznane; zabezpieczenie utrzymuje wartość własności, wzmacnia zaufanie i zachowuje częstokroć całe familije od zniszczenia; albowiem ciężar nieszczęsnych wypadków rozkłada się na massę kapitałów, należących do wielkiéj liczby zasobnych i bogatych osób, które to nieszczęsne wypadki, gdyby pojedyńczych osób dotykały, częstokroć do ostatniego ubóstwa przyprowadzićby ich mogły. Wydatek na osiągnienie tych korzyści jest dziś już tak nieznaczny, że w istocie kary godną lekkomyślnością nazwaćby to trzeba, gdyby kto zaniedbał swoją, lub też powierzoną mu cudzą własność zasłonić od niebezpieczeństwa na jakie ciągle narażona jest, i które czy to przez przypadek, czy przez nieostrożność w każdéj chwili i na każdém miejscu tak strzechę ubogiego, jak lśniące się pałace bogaczów dotknąć może.

Ta udowodniona prawda spowodowała istniejące już od 12 lat w Tryjeście Adriatico Banco d'Assicurazioni dla zabezpieczenia od szkód na morzu i zapewnienia kredytu, do utworzenia jeszcze nowéj gałęzi zabezpieczenia pod powyższą firmą, z odpowiednie znacznym i osobno do tego przeznaczonym kapitałem do wyżéj wymienionego celu.

Podając to do powszechnéj wiadomości i łaskawego rozbioru, towarzystwo adryjatyckie zabezpieczające pochlebia sobie, że każdy przekona się, iż ono nie tylko co do kapitału i reszty ustaw towarzystwa zupełne bezpieczeństwo daje, ale i co do samych warunków zabezpieczenia każdemu słusznemu żądaniu zadosyć uczyni; albowiem nie pominęło niczego, co tylko potrzebna ostrożność wymaga, aby cel zabezpieczenia zupełnie osiągniętym został.

Z resztą uzyskana dobra sława prawości i słuszności, któremi się Adriatico Banco w ciągu swego długiego istnienia zaszczyca, powinnaby i téj nowéj jego gałęzi w udziale się dostać.

We Lwowie dnia 1go listopada 1839.

Józef Aloizy Justian we Lwowie,
Basilio G. Paserli w Brodach.

Nro. 2996 *ex* 1839. [2]

K. K. privil.

Riunione Adriatica di Sicurta.

Neue große Assekuranz-Gesellschaft in Triest.

Hauptagentschaften in Lemberg bey J. A. Justian,
„ Brody „ B. G. Paserli.

Diese große Versicherungs-Anstalt von k. k. Gubernium in Triest genehmiget, und von Sr. Majestät mit mehreren begünstigenden Privilegien begnadiget, übernimmt Versicherungen gegen Feuerschäden auf Fabriken, Wohn- und Wirthschaftsgebäude, Meubeln, Fabriks-Utensilien, Waarenlager, Vorräthe von Feld-Früchten und Brandwein, Viehstand, überhaupt Fahrnisse aller Art, ferner unterwegs befindliche Güter zu Wasser und zu Lande, gegen die mancherley Gefahren, denen selbe während der Reise ausgesetzt sind.

Ihr Capital von zwey Milionen Gulden Conventions-Münze, einzig den obgenannten Versicherungen gewidmet, ihre Grundsätze von Rechtlichkeit und Billigkeit, von welchen Beweise abzugeben, sie bereits bei mehreren stattgefundenen Schäden Gelegenheit hatte, ihre vortheilhaften Bedingungen und äußerst billigen Prämien, der Erfolg dessen sie sich bereits in verschiedenen Theilen der Monarchie zu erfreuen hat, dies sind die Titel, unter welchen sich die **Riunione Adriatica di Sicurta** einem hohen Adel und einem geehrten Publikum mittelst der Unterzeichneten, denen sie die Haupt-Agentschaften übertrug, und welche beauftragt sind für alle Kreise Versicherungen zu besorgen, zu empfehlen hat. Die erwähnten sind beauftragt die bezeichneten Versicherungen zu leisten, und werden es sich zur besonderen Pflicht machen, jede Gelegenheit zu benützen, um sich die allgemeine Zufriedenheit zu erwerben. Die Tariffe und Formulare zu Versicherungs-Anträgen werden bei selben gratis verabfolgt, selbe werden auch stets mit Vergnügen bereit seyn, jede gewünschte auf Versicherung bezüglichen Auskünfte zu ertheilen.

Die Wohlthaten, deren alle Klassen der bürgerlichen Gesellschaft vermitelst der Versicherungen gegen die Gefahr des Feuers theilhaft werden, sind bereits allgemein anerkannt. Durch dieselben bewahrt man den Werth seines Eigenthums, sie befestigen das Vertrauen, und verhüthen oft den Ruin ganzer Familien, indem man einer Masse von Kapitalien, welche einer großen Anzahl bemittelten und reichen Personen angehört, die Unglücks-Fälle aufbürdet, welche, wenn sie einen einzelnen träffen, denselben häufig an den Bettelstab bringen könnten. — Die Auslage zur Erlangung dieser Vortheile ist heut zu Tage so unbedeutend, daß man den eines strafbaren Leichtsinns zeihen müßte, welcher es unterließe, seinen Besitzstand, oder gar das ihm anvertraute fremde Eigenthum gegen eine Gefahr sicher zu stellen, der man fortwährend ausgesetzt ist, und die der Zufall oder die Unaufmerksamkeit jeden Augenblick und an jedem Platze, sowohl in der Hütte des Armen, als im glänzenden Pallaste hervorrufen kann.

Diese Wahrheit bewog den schon seit 12 Jahren in Triest zum Behufe von See- und Credits-Versicherungen bestehenden **Adriatico Banco d'Assicurazioni**, einen neuen Zweig mit geeigneten bedeutenden und besonderen Capitalien unter obiger Firma zu dem angegebenen Zwecke zu gründen.

Indem man dieses zur öffentlichen Kenntniß bringt und der gefälligen Prüfung darlegt, schmeichelt man sich, bei Jedermann die Überzeugung hervorzurufen, daß der Adriatische Versicherungs-Verein, sowohl rücksichtlich des Capitals als der übrigen gesellschaftlichen Bestimmungen volle Sicherheit darbiethet, so wie auch in den Versicherungs-Bedingungen selbst jedem billigen Wunsche entsprochen wird, indem man alles gethan hat, was nur die pflichtgemäße Vorsicht erlaubt um dem Zwecke der Versicherung vollkommen zu genügen. Es dürfte übrigens der wohl erworbene gute Ruf von Rechtlichkeit, Billigkeit und Loyalität, dessen sich der **adriatico Banco** während seines langen Bestehens erfreut, auch dem neuen Etablissement zu Statten kommen.

Lemberg am 1ten November 1839.

Joseph Aloys Justian,
in Lemberg.
Basilio G. Paserli,
in Brody.